

CARROLL'S DRY GOODS & CARPET HOUSE
469 Milwaukee Ave. cor. Chicago Ave.

NOWE WIOSENNE I LATOWE TOWARY!

Jesteśmy kompletnie zaopatrzeni w WIOSENNE i LATOWE TOWARY we wszystkich wydziałach.

MATERIA NA ODCISKAMI. — Rozmaite gatunki, według najpięknego stylu, po cenie targowej od 5 do 6 centów yard.

MATERIA NA UBIOREK. — Rozkład eleganckich materii według ostatniej mody, po cenach niskich i wyśokich.

CZARNE KASZMIRY. — Wielki zapas po 25 centów yard i po cenach wyższych.

SZALIZNA. — Różne gatunki Czarnych Kaszmirów, dubelowych i pojedynczych. **Indie Cashmere,** dubelowe i pojedyncze. Włosy Szale po umiarkowanej cenie.

BIELIZNA. — Wielki zapas pikowych w kratki **Mainooca, Crashes** również w wielkiej liczbie nakrycia stołowe, ręczniki, serwetki itp.

UBIOREK. — Eleganckie płaszcze i Jakiety różnego gatunku dla dam, panien i dzieci.

CASSEMERES & JEANS. — Cokolwiek noszą mężczyźni i chłopcy po 15 ct. i wyżej.

W naszych uregulowanych wydziałach otrzymaliśmy znaczny zapas ubioru z Calico i tkaney materii dla dam, z białej materii dla dzieci, z musliu szlafroczy, według ostatniej mody letowej Jakiety, Ulsters, Havelocks & Ulsterettes, i wyborne gatunki Czarne Kaszemiru, jedwabne i atlasowe Dolmany, po daleko mniejszej cenie, jak na głównem mieście.

CARPETY I RZECZY OLEJNE PO UMIARKOWANEJ CENIE
Nowe wzory o 2 i 3 fałdach i Brussels Carpets tania.

Przyjdziecie i zobaczcie, zanim gdzie indziej się udacie.
469 Milwaukee ave. cor. Chicago ave.
12 VILL. 81. *Mówimy po polsku.*

DWUDZIESTY DRUGI WIELKI FESTYN MUZYKALNY
POŁNOCNO-AMERYKAŃSKIEGO **SANGERBUND!**

— ODBĘDZIE SIĘ —
w Exposition Building, w Chicago
dnia 29 i 30 Czerwca, 1, 2 i 3 Lipca, 1881
— będzie to —
Nadzwyczajny Muzykalny Wypadek w Dziewiętnastym Wieku.

Siedm Wielkich Koncertów.
Potężny Chór z 2.000 śpiewaków!
Wspaniała Orkiestra z 150 artystów!

HANS BALATKA Dyrektor Muzyki.
TOWARZYSTWO BEETHOVENA z Chicago; TOWARZYSTWO MUZYCZNE z Milwaukee; APOLLO KLUB z Chicago i siedm niemieckich Towarzystw z rozmaitych stron Stanów Zjednoczonych wezwał udział.

Pomiędzy Najprzedniejszymi Wykonane Będą:

"DRUSUS' DEATH," przez A. Reissmann'a.
"SALAMUS," przez Max Bruch'a.
"PRAYER BEFORE BATTLE," przez Mohring'a.
"ODYSSEUS," przez Max Bruch'a.
Cały pierwszy akt "Lohegrina".
Siódma i Dziewiąta Symfonia, przez Beethovena.
Druga Symfonia Schumann'a.
Wagnera "Kaisermarsch."

SOŁO WYKONAJĄ:
Mme. PESCHKA-LEUTNER, największa niemiecka sopranistka.
ANNIE LOUISE CARY,
EMMA DONALD, WM. CANDIDUS,
FRANZ REMMERTZ, MYRON W. WHITNEY i inni.

WIELKI PIK-NIK!
w Niedzielę dnia 3go Lipca, w Wright's Grove.

CENY MIEJSK: — Bilet na cały czas zabawy na jedno rezerwowe siedzenie \$10; familijne bilety na siedm siedzeń w jednym koncercie \$10; pojedyncze siedzenia rezerwowe \$2 i \$1.50, wstępne dla pojedynczej osoby \$1.

Na wszystkich liniach kolei żelaznej, prowadzących do Chicago, będzie w tym czasie cena jazdy zmniejszona.

G A Z E T A K A T O L I C K A
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY

— AT —
627 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once..... c. 50.
One inch once..... \$ 2.00.
Ten lines one month..... \$ 5.00.
Afterwards at half price.
One inch one year..... \$20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 627 Noble Street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

Milwaukee, 26 Listopada 1880.
Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrą i prawdziwie katolicką przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.
Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom katolikom naszej diecezji i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

Kronika Kościelna.

Rzym. Z powodu pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu wydaje drukarnia Propagandy autentyczne portrety 64. Cyryla i Metodego. Portrety te znajdują się w podziemiach bazyliki św. Klemensa i pochodzą, według świadectwa Anstazego bibliotekarza, z czasu, kiedy św. Apostołowie stowiaszyli żyli. Kopia, która ma być wykonana, przedstawia w starszym stylu rysunek przeniesienie zwłok św. Klemensa, to jest to część fresku, na której widzieliśmy św. Cyryla i Metodego u stóp tronu Papieża św. Mikolaja, który z ich rąk odbiera Pismo św. tłómaczone na język słowiański. Poniżej figury Papieża umieszczono słowa, wyjęte z słynnego listu św. Mikolaja do Bułgarów: "Jestście moi chwyci i korona w Panu," które odnosi się mogą do Leona XIII za to, co zdziałał dla Słowian.

— Dnia 26 maja przyjmował Ojciec św. na uroczystej audyencji niemieckich pielgrzymów, liczących do 750 osób. Ojciec świętego odczytał 17 Kardynałów. Książkę Loewenstein odczytał adres w hacińskiemu języku, w którym przedstawił smutne położenie katolików i Kościoła w Niemczech. Mowę Ojca św. do pielgrzymów niemieckich podajemy na innym miejscu.

— Dnia 29go maja zmarł w Rzymie Mgr. V. Anivitti, Biskup i. p. i. i kanonik u św. Jana Laterańskiego. Osero. Rom. nazywa go apostołem Rzymu i świętym — i powiada, że pewnie nie ma Rzymianina, któryby z doświadczenia nie znalazł jego nadzwyczajnej miłości, nie był podziwiał jego wysokich cnót i nie czuł się wstrząśniętym jego prawdziwie apostołskimi kazaniem.

Niemcy. Do Augsburgu Allgemeine Zeitung donoszą, iż Ojciec święty przestąpił cesarzowi Wilhelmowi w dniu urodzin uprzejme życzenia i że przy tej sposobności wspominał o tem, iż misya jego — Papieża — jest staraniem się o przywrócenie pokoju dla Kościoła. Cesarz Wilhelm nie pokoi dla Kościoła. Cesarz Wilhelm złożył życzenia przestąpił Papieżowi

serdeczne podziękowanie i wyraził radość z tego, iż już w diecezji paderborskiej i osnabryckiej przywrócona została regularna administracja diecezjalna, stawiając zarazem propozycyą, jakby uregulował administracyą diecezji trewirskiej i fuldajskiej. **Germany** potwierdza tę wiadomość, ale się domyśla, iż odpowiedź cesarza nastąpiła jeszcze przed niezawiedzeniem kanonika de Lorenzi administratorem diecezji trewirskiej. Prócz tego donosi jeszcze organ centrum, iż Leon XIII na list cesarza dał już odpowiedź, której treść dotąd jednak nieznana.

Czy wymiana myśli między Głową Kościoła naszego a monarchą niemieckim zaprowadzi jaką ulgę dla Kościoła katolickiego w Prusach, trudno przewidzieć; pewną tylko jest rzeczą, że katolicy nie będą się oddawać złudzeniu i nie ustawą w legalnej obronie praw swoich.

Mamy też na to dowód oczywisty, pisze *Kur. Poz.* jak ks. Bismark zapatruje się obecnie na sprawy Kościoła katolickiego. Oto organ jego *Nordd. Allg. Zig.*, który niedawno się skarżył, iż rząd nie może znaleźć duchownych, którzyby w seminariach nauczycielskich wykładali naukę religii, gdyż każdy z nich tłómaczy się brakiem postanowienia kościelnego, twierdzi teraz z powodu uwagi *Germany*, która jedynie przywrócenie Biskupów na ich stolice uważa za *conditio sine qua non* zapobieżenia tej niedogodności — iż to stara piosnka ultramontanów, nie chcących ze swej strony żadnych poczynić ustępstw, a domagających się ustawicznie powrotu Biskupów. W ten sposób — tak kończy organ kanclerski — nie osiągniemy, rzecz jasna, pokoju, ale państwo nie podda się także!

Słowa te są tak jasne i wyraźne, że komentarza do nich nie potrzeba.

Diecezje Polskie. Ks. dr. Józef Mazurkiewicz, prof. dogmatyki w seminarium biskupim i kanonik honorowy kapituły przemyskiej, mianowany został profesorem wyciecznym dogmatyki i lwowskiemu wydziału teologicznemu. Posada ta wakatowa, odłak ks. Sylwester Sembratowicz został Biskupem.

— Na sesji kapitulnej odbytej w Przemyśle 31 maja br. wskutek śmierci śp. ks. biskupa M. Hirschlara, wybrany został wykaryuszem kapitulnym i administratorem diecezji ks. prałat Ignacy Łobos, scholastryk-kanceler diecezjalny, zaś administrator temporalny ks. kanonik dr. E. Scheidiwy.

— Dnia 4 czerwca br., opatrzona 64. Sakramentami umarła nagle w nocy Siostra Genowefa Gorówna, ze Zgromadzenia pp. Felicyanek w Krakowie (na Smoleńsku), ur. 1828, prof. 1864.

— Dnia 20 kwietnia umarł w Turku w 68 roku życia a 45 kapłaństwa ks. Stan. Gruczyński, prałat, proboszcz kapit. kol. kaliskiej, dziekan dek. tureckiego, zarządzający parafią turecką.

— Dnia 17 kwietnia umarł w Augustowie ks. Michał Pożarowski, proboszcz i dziekan augustowski, kanonik katedr. sejmicki. Był to kapłan wiele miłośny.

— W Elblągu wprowadzono w dn. 13 zm. wśród ogólnego udziału katolików, oraz w obecności władz miejskich X. Wagnera na probostwo. Jako komisarz arcybiskupi fungował X. kan. Wien z Malborga, jako reprezentant rządu pierwszy burmistrz Thomale. W poprzednią niedzielę wprowadzono także na nowy urząd X. proboszcza Lanua w Nowej Cerkwi.

SKANDYNAWIA. Biskup genewski Mermillod, ukończywszy swą misyjną pracę w Sztokholmie, gdzie tygodniowo pracował w języku francuskim po trzy kania, i na które zbiegał się cały wyższy świat szwedzki, rozumie się protestantki, i z wielkim stuchal ich zajęciem, wyjechał niedawno do Norwegii, żkąd z apostołskimi prefektem z Danią udał się do Ju tlandyi, gdzie poświęcił piękny kościół w Aarhus, stacyi misyjnej, w której katolizacji po latach 300 od lat 10 odbył. W Zielone Święta Biskup Mermillod bierzmował w Kopenhadze. Wielka liczba protestantów wizerze w tych objawach życia katolickiego żywy udział.

Szwajcaryca. Miasto Bazylea spełniło czyn sprawiedliwości, zasługujący na uznanie. Wielka rada tego kantonu uchwaliła, że jeden z kościołów, zabranych przez protestantów jeszcze w 16 stuleciu, ma być zwrócony katolikom. Uchwalała za zapada wskutek samej tylko petycyi katolików, gdyż ci nie mają ani jednego przedstawiciela w wielkiej radzie.

Mowa Ojca św. Leona XIII do patników niemieckich.

Jezeli wszystkich synów Kościoła katolickiego, zewsząd do Nas przybywających, ojewszko zawsze obejmujemy miłością i życzliwością, to was, najukochańsi synowie, z tą samą miłością, a nawet weselszą jeszcze radością przyjmujemy. Widzimy bowiem przed sobą obecnych i przemawiamy do katolickich mężów z różnych okolic Niemiec tu dotąd przybyłych, których sroga na Kościół wzniesiona burza od dawna już pozabawiła owoców i błogosławieństwa pokoju. Atoli niezłamani na duchu, ale tyle przykrości przecierpiwszy i jeszcze przecierpieć gotowi, zagrożonej w Niemczech sprawie religijnej usiłowujemy — w pomoc przyjąć usiłujemy — i z wielką stanowczością i wytrwalskością tak z Pasterzami dusz waszych, Biskupami, ścisłą łączność, jako też woli Naszej we wszystkim postępowaniu nie tylko w słowach, lecz i czynem jawnie okazujemy. Widokiem przeto waszym bardzo się radujemy i winszujemy wam wielce, żeście się z religijnymi pobudek w tę rzymską pielgrzymkę wybrali. Tu bowiem, gdzie święte popioły ksiąg Apostołów szczególnej czci doznawają, a starodawne pamiętki o walczących i zwycięzstwach mezczyznów chlubne dawają świadectwo — pobożne pątników gromady czują niejako i poznawają, jak im siły rosną, a duch takichże zwycięzstw nadzieją się podnosi.

Abymy zaś o tem, co wam najwięcej dolega, nieco powiedzieli, to najświeższej Nas poruszają bolesne nieszczęścia, o jakich o dopiero wspomnieliście, a które katolików w ojczyźnie waszej, a mianowicie dusz Pasterzy gniotą, równocześnie też z wielką boleścią opakujemy smutne położenie sprawy katolickiej w Niemczech, skoro Kościół, straciwszy w skutek nowych ustaw wszelką wolność, obecnemu poddany został panowaniu. I dla tego to My, jak to co dopiero wypowiedzieliście, zaledwie zasiadliśmy na Stolicy apostołskiej, zwróciliśmy się jak najgorliwiej do podniesienia sprawy religijnej i natychmiast rozpoczęliśmy względem przywrócenia pokoju rokowania z dostojnym cesarzem Niemiec i innymi osobami, które najwyżej u niego dzierżą władzę. Skłaniał Nas zaś do tego względ tak na Nasz urząd, jako też chęć nieniesienia pomocy wiecznemu wszystkim wiernych zbawieniu, oraz i nadzieja, że przywrócenie do Kościoła katolickim zgodna wielką całemu cesarstwu niemieckiemu przyniesie korzyść. I dla tego, aby nikt w tej sprawie usposobienia Naszego w wątpliwym podać nie mógł, skoro przedwstępnie rozpoczęto układy, okazaliśmy się ławnymi i chętnymi do ustępstw. Mimo to jednakże urząd apostołski i sama przysięga, jaką złożyliśmy, nie pozwoliła nam godzić się na nie, ooby boskiej konstytucji Kościoła uwłaczała i naturę jego przeciwnie się zdawała. I z tego to powodu Kościół katolicki, którego My sprawiemy broniemy, stojąc jeszcze do przepisów i przykazań Jezusa Chrystusa Założyciela swego, uczy, że trzeba oddać Bogu, co jest Boskiego, cesarzowi zaś co jest cesarskiego — i dla tego też jawnie wyznajemy, że co się tyczy rzeczy ludzkich i spraw świeckich, oraz zarządu wspólnych dóbr, to publiczna panujących władza najzupełniej w swoim jest prawie — co się zaś tyczy spraw wiecznego dusz zbawienia, to Kościół żąda dla siebie wolnej i niezem niekropowanej władzy; co się wreszcie tyczy spraw wspólnych, uważa, iż ten jest najlepszy sposób pogodzenia władzy świętej z polityczną, która na przyjązonym sojuszu obu stron i wzajemnej zgodzie polega. Żąd pokazuje się, jak nierozważnie i z jaką krzywdą

Kościół zaczepiają ci, którzy mawiają, że Kościół pragnie w obce wdzierać się prawa i władzy książąt unję jakąkolwiek czyni.

Co się wreszcie Nas tyczy, to nigdy nie odstąpimy zamiaru naszego i wytrwale starać się o to będziemy, iżby po usunięciu przyczyn sporu, długotrwały i silny pokój na nowo przywrócony został.

Oby tę upragnioną chwilę przyspieszył wspólni próby ubłagany najłaskawszy Bóg — a tymczasem niechaj od granic Niemiec odwraca oczy zarzą zdziczałych ludzi, którzy zaburzeni, trwogą i ruinami wszystko by chcieli zapęścić.

W tym tak wielkim spraw i czasów zamęcie My, Synowie najukochańsi, ducha nie traćmy; abymy bowiem megnego byli serca przypomina nam sama uroczysta Pańskiego Wniebowstąpienia pamiątka. Jako bowiem Jezus Chrystus rodzący ludzki z niewoli do wolności przeprowadził — a zwycięstwem krwią Swoją okupionem chwale tryumfu i niebieskiego Królestwa osiągnął — tak też i ci, którzy się chrześcijańskiem chlubią mianem, osiągną koronę, na którą sobie na tej ziemi znoszą utrapienia i trudy zasłużyli.

W tej ufności i za przykładem Jezusa Chrystusa, który do nieba wstępując wzniósł się na górę ręce Apostołom błogosławł, dlonie ku gwiastdom wznosimy, aby dla Was uprosić stało się w wierze, w przeciwnościach siły i moc ducha i dobrych uczynków pomnożenie.

Jako zadatek tych dóbr udzielamy Wam, ukochani Synowie i Waszym rodzinom, pasterkom kościołów Waszych i całemu duchowieństwu i ludowi jak najchętniej w Panu apostołskiegogo błogosławieństwa.

Benedictio Dei etc.

Wiadomości Telegraficzne.

LONDYN 22 Czerwca. Parnell wyjeżdża do Ameryki w Lipcu.

BERLIN 22 Czerwca. Z Petersburga donoszą, że tam się zjawilo nowe rewolucyjne pismo, pod nazwą: *Czarna Dyniowa*, które potępia zasady terrorystów.

Car i wszyscy wysoocy urzędnicy odebrali list z doniesieniem, że pogoska, jakoby na nich zapadł wyrok śmierci, jest nieprawdziwa. List ten, jak się tam domyślają, pochodzi od naczelników *Czarnej dyniowy*.

PETERSBURG 22 Czerwca. Oficyalnie donoszą, że dynamit znaleziony pod mostem kanału Katarzyny jest częścią dynamitu podłożonego tam w 1880 r. Rząd nakazał rewizyą wszystkich mostów w Petersburgu.

Donoszą, iż odkryto miny pod fundamentami katedry Kazankiej w Petersburgu.

BERLIN 24 Czerwca. Rząd pruski chce wszystkie siły wstrzymać wychodzący z kraju, dlatego wydał rozkaz do urzędów prowincjonalnych, aby jaknajgorliwiej wysładzili, jakie są przyczyny obecnego wychodźstwa.

WIEDŹ 25 Czerwca. Cesarz Wilhelm wracając z Gastein spotkał się z cesarzem Franciszkiem Józefem w Salzburgu na początku sierpnia.

PRAGA czechoska 25 Czerwca. Nastąpiło zerwanie chmur pod Lobenzanem; powodzę zalała znaczną część ziemi i zniszczyła znaczną część łąk.

LONDYN 28 Czerwca. Z Berlina telegrafują, że Bismark jest wciąż bardzo ciężciący.

Wiadomości Miejsowe i Krajowe.

Przeciętna liczba emigrantów, przybywających z Europy do Castle Garden pod New Yorkiem, wynosi obecnie około sto osób na jeden godzinę.

Okropności życia w domach, zamieszkałych przez klasę robotczą w Philadelphii, żywo maluje obraz, który tu podajemy. W czwartek ubiegły pani Fritz opuściła mieszkanie swoje na czas krótki, aby zbierać węgla kamiennego ponad traktem kolei i zostawiła dziecię śpiące w kolebce. Gdy wróciła, znalazła w pokoju legion szczurów, uchodzący za łóżka, a dziecko pływające w krwi własnej.

Komety znacznych rozmiarów, z

miotłą świecą kształtu wachlarza, ukazał się poraz pierwszy w nocy z czwartku na piątek na niebie północnym. Astronomowie jeszcze się nie zgodzili na to, czy to jest nowy gwiazdozbiór niebieski dotąd niezany, czyli też kometą z roku 1812, który co 70 lat powraca w okolicy ziemi.

— Z Havanny donoszą, że w ubiegłym tygodniu umarło tam jedenaście osób na żółta febre.

— W czwartek ubiegły jedenaście osób rażonych sunstrokiem umarło w Nowym Orleanie.

— W Cincinnati umarła na sporadyczną cholę panna Newberger, młoda żydówka, po dwudniowej chorobie. Lekarze sądzą, że nie ma dotąd obawy, aby cholera stała się tam epidemiczną.

— Katolicki kościół w Sioux Falls, Dakota, został zniszczony do szczętu pożarem, który jakaś złośliwa ręką wzniciła.

— W Meksyku na kolei Moreles, która dopiero od tygodnia została oddaną do użytku publicznego, zdarzył się okropny wypadek w piątek zeszłego tygodnia. W pobliżu miejsczka Melpois zarwał się świeżo zbudowany most nad rzeką San Antonio, i pociąg wiozący oddział meksykańskiego wojska upadł do rzeki. W jednym z wagonów towarowych znajdujących się alkohol zapalił się przy tej katastrofie. Nie mniej jak 13 oficerów i 192 żołnierzy znalazło śmierć w wodach rzeki, oba spaleni zostali żywym w płonących wagonach.

— W niedzielę ubiegłą minęło sto lat, jak ks. Rotin, kapelan wojska francuskiego pod gen. Rochambeau, odprawił pierwszą mszę św. w Connecticut. Rocznicę tę stuletnią obchodzono uroczystość w Hartford, Conn., w obecności JW. Biskupa McMahona.

— Rabini żydowscy w New Yorku zebraли 1500 dolarów na pomoc przesiedlowanych swoich braci w Rosji.

— W południowej Indii rozpoczęły się już już pszenne. Z Kansasu donoszą, że tam pszenne żywno już skończono i że tegoczorna pszenica wydaje lepszy plon od przeszlorocznej.

— Donosiliśmy dawniej o pewnym Węgrynie, Janie Gyumbur, który w Reading, Pa., leżał w letargu i którego tylko za pomocą pumpy żywiono. Człowiek ten po 135 dniach milczenia, przemówił po raz pierwszy w niedzielę, dziękując za kwiatek, który mu jeden z jego dozorców ofiarował.

— W Ottawie, Ont., były alderman Clancy wykończył maszynę do latania w powietrzu, nad którą przez 30 lat pracował. Maszyna ta ma skrzydła, które się poruszają za pomocą kołby. Przy pierwszym próbie unosił się w powietrzu przeszło przez pół mili, trzymając się wysokości 12 stop.

— Do końca roku, kończącego się z dniem 31 maja br., dochód z eksportu amerykańskiego przewyższał import o 266.778.866 dolarów.

— Z wierzchołka góry Tamalajsa w Colorado wydybowała się dym i skry sportzegną się dają. Mieszkańcy tej okolicy nie umieli się dotąd przekonac, czy zjawisko to jest wybuchem wulkanicznym, czyli też pochodzi od palącego się lasu na wierzchołku góry.

— Z wszystkich nieomal stron Ameryki donoszą o strasznych burzach. W Chicago gwałtowna burza z piorunami i wichrem szalała w nocy z wtorku na środę.

CHICAGO. Policja chicagowska schwyła Johna H. Elliot, podejzanego o morderstwo policjanta Mahoney.

— Biletów na koncert Sangerbundu amerykańskiego, który będzie trwał od dzisiaj aż do 4go Lipca b. r. sprzedano dotąd za 30.000 dolarów.

— Nadeszło urzędowe zawiadomienie z Rzymu, że Ojciec święty mianował Przew. ks. Dr. McMullen, dotychczasowego koadjutora archidiecezji chicagowskiej, biskupem nowo-sformowanej diecezji Davenport, która obejmuje południową połowę stanu Iowa.

— Edward Murphy, który podczas ostatnich wyborów był sędzią (election judge) w jednym z preinkwotów sędzięgo wardu, został skazany na rok więzienia w bridwell i na 1000 dolarów kary za niesumienne liczenie wotów,

szwajcarską. Miasto Bazylea spełniło czyn sprawiedliwości, zasługujący na uznanie. Wielka rada tego kantonu uchwaliła, że jeden z kościołów, zabranych przez protestantów jeszcze w 16 stuleciu, ma być zwrócony katolikom. Uchwalała za zapada wskutek samej tylko petycyi katolików, gdyż ci nie mają ani jednego przedstawiciela w wielkiej radzie.

Mowa Ojca św. Leona XIII do patników niemieckich.

Jezeli wszystkich synów Kościoła katolickiego, zewsząd do Nas przybywających, ojewszko zawsze obejmujemy miłością i życzliwością, to was, najukochańsi synowie, z tą samą miłością, a nawet weselszą jeszcze radością przyjmujemy. Widzimy bowiem przed sobą obecnych i przemawiamy do katolickich mężów z różnych okolic Niemiec tu dotąd przybyłych, których sroga na Kościół wzniesiona burza od dawna już pozabawiła owoców i błogosławieństwa pokoju. Atoli niezłamani na duchu, ale tyle przykrości przecierpiwszy i jeszcze przecierpieć gotowi, zagrożonej w Niemczech sprawie religijnej usiłowujemy — w pomoc przyjąć usiłujemy — i z wielką stanowczością i wytrwalskością tak z Pasterzami dusz waszych, Biskupami, ścisłą łączność, jako też woli Naszej we wszystkim postępowaniu nie tylko w słowach, lecz i czynem jawnie okazujemy. Widokiem przeto waszym bardzo się radujemy i winszujemy wam wielce, żeście się z religijnymi pobudek w tę rzymską pielgrzymkę wybrali. Tu bowiem, gdzie święte popioły ksiąg Apostołów szczególnej czci doznawają, a starodawne pamiętki o walczących i zwycięzstwach mezczyznów chlubne dawają świadectwo — pobożne pątników gromady czują niejako i poznawają, jak im siły rosną, a duch takichże zwycięzstw nadzieją się podnosi.

Kościół zaczepiają ci, którzy mawiają, że Kościół pragnie w obce wdzierać się prawa i władzy książąt unję jakąkolwiek czyni.

Co się wreszcie Nas tyczy, to nigdy nie odstąpimy zamiaru naszego i wytrwale starać się o to będziemy, iżby po usunięciu przyczyn sporu, długotrwały i silny pokój na nowo przywrócony został.

Oby tę upragnioną chwilę przyspieszył wspólni próby ubłagany najłaskawszy Bóg — a tymczasem niechaj od granic Niemiec odwraca oczy zarzą zdziczałych ludzi, którzy zaburzeni, trwogą i ruinami wszystko by chcieli zapęścić.

W tym tak wielkim spraw i czasów zamęcie My, Synowie najukochańsi, ducha nie traćmy; abymy bowiem megnego byli serca przypomina nam sama uroczysta Pańskiego Wniebowstąpienia pamiątka. Jako bowiem Jezus Chrystus rodzący ludzki z niewoli do wolności przeprowadził — a zwycięstwem krwią Swoją okupionem chwale tryumfu i niebieskiego Królestwa osiągnął — tak też i ci, którzy się chrześcijańskiem chlubią mianem, osiągną koronę, na którą sobie na tej ziemi znoszą utrapienia i trudy zasłużyli.

W tej ufności i za przykładem Jezusa Chrystusa, który do nieba wstępując wzniósł się na górę ręce Apostołom błogosławł, dlonie ku gwiastdom wznosimy, aby dla Was uprosić stało się w wierze, w przeciwnościach siły i moc ducha i dobrych uczynków pomnożenie.

Jako zadatek tych dóbr udzielamy Wam, ukochani Synowie i Waszym rodzinom, pasterkom kościołów Waszych i całemu duchowieństwu i ludowi jak najchętniej w Panu apostołskiegogo błogosławieństwa.

Benedictio Dei etc.

Wiadomości Telegraficzne.

LONDYN 22 Czerwca. Parnell wyjeżdża do Ameryki w Lipcu.

BERLIN 22 Czerwca. Z Petersburga donoszą, że tam się zjawilo nowe rewolucyjne pismo, pod nazwą: *Czarna Dyniowa*, które potępia zasady terrorystów.

Car i wszyscy wysoocy urzędnicy odebrali list z doniesieniem, że pogoska, jakoby na nich zapadł wyrok śmierci, jest nieprawdziwa. List ten, jak się tam domyślają, pochodzi od naczelników *Czarnej dyniowy*.

PETERSBURG 22 Czerwca. Oficyalnie donoszą, że dynamit znaleziony pod mostem kanału Katarzyny jest częścią dynamitu podłożonego tam w 1880 r. Rząd nakazał rewizyą wszystkich mostów w Petersburgu.

Donoszą, iż odkryto miny pod fundamentami katedry Kazankiej w Petersburgu.

BERLIN 24 Czerwca. Rząd pruski chce wszystkie siły wstrzymać wychodzący z kraju, dlatego wydał rozkaz do urzędów prowincjonalnych, aby jaknajgorliwiej wysładzili, jakie są przyczyny obecnego wychodźstwa.

WIEDŹ 25 Czerwca. Cesarz Wilhelm wracając z Gastein spotkał się z cesarzem Franciszkiem Józefem w Salzburgu na początku sierpnia.

PRAGA czechoska 25 Czerwca. Nastąpiło zerwanie chmur pod Lobenzanem; powodzę zalała znaczną część ziemi i zniszczyła znaczną część łąk.

LONDYN 28 Czerwca. Z Berlina telegrafują, że Bismark jest wciąż bardzo ciężciący.

KOSZYK KWIATÓW
POWIEŚĆ
przez Ks. Schmidta.

ROZDZIAŁ I
Ojciec Jakób i jego córka Maryanna.

W miasteczku Eichburg, dawniej niż przed sto laty, żył rozumny i poczciwy mąż nazwiskiem Jakób Rode. Jako ubogi chłopczyzna przybył on do Eichburga, a żeby w ogrodzie hrabiowskim uczyć się sztuki ogrodniczej. Jego piękne przyrody duszy, dobre serce, zrzeczność, z którą wszystko wykonywał, powabność postaci i oblicza, zjednały mu przychylności państwa. Polecano mu niejednako zatrudnienie w pałacu, które nierzadko sumiennie wykonywał, a gdy hrabia wówczas jeszcze młody człowiek, wybrał się w podróż dla zwiędzenia rozmaitych krajów, obrał Jakóba jako towarzysza podróży.

Nie była to podróż bez chwalebne wpływu na Jakóba, bo wzbogacił swój umysł, zapatrzył się ciekawie na rozliczne przedmioty, rozmaitemi wiadomościami wykształcił swój sposób wystawiania i znalezienia się, a co jeszcze więcej znaczy, zachował swe piękne serce od wszelkiego złego wpływu. Hrabią postanowił z czasem wynagrodzić jego wierne usługi i zaopatrzyć go dostatecznym utrzymaniem. Jakób mógłby być dostąpić urzędu żrzący hrabiowskiego domu w stolicy, ale że miłsze mu było życie wiejskie, a właśnie naówczas w Eichburgu zwrócono hrabiemu osadę z ogrodem dotąd wydzierżawianą, przeto na prośbę przekazał mu hrabia takową i to dożywoć bezpłatnie, z wyznaczeniem pewnej dostawy zboża i drzewa, co wystarczając mogło do przyżyciowego utrzymania się. Tak uposażony łaskawością hrabi, pojął Jakób mażonkę z tejeż wsi i swobodnie żył zbiorom swej zagrody, która prócz pięknego domu miała znaczny ogród, a tego jedna polowa zasadzona była owocem drzewem wybornych gatunków, druga użyta była na warzywa.

Po kilkunastoletnim szczęśliwym pożyciu z zącą swą mażonką, stracił ją Jakób przez nieubłąganą śmierć, a jego smutek ztąd wynikał był bardzo dotkliwy, widocznie chylił się on ku ziemi i głowa jego siała. Jedyną jego pociechę była pozostała z wielu zmarłych dzieci, córka imieniem Maryanna, w czasie jak umarla matka, tylko pięć lat mająca. Był to wierny obraz poczciwej matki, a z wrostem i duch jej stała się o podobniejszym nadobnem przymioty: niewinności, skromności, uprzejmości, dawały jej piękności i powabu. W twarz jej było coś tak umiającego, jak gdyby Anioł Boży mieszkał w jej ciele. Za ledwie doszła piętnastej wiosny życia, a już prowadziła ojowskie gospodarstwo z zupełnem zadowoleniem rodzica. W izbie niepostarzbyłszy pytku, w kuchni wszystko blyszało jak nowe, a cały dom był wzorem porządku i oędóstwa. Przeciż umiała tak swoim czasem rozpoznać rozporządzić, że go jej bywało do pomocy ojcu zatrudnionemu w ogrodzie, a te go dziny były najmilszymi w jej życiu, bo je sodził rozumny ojciec, powabnemi i na obyczajność wpływającymi powieściami, i w ten sposób pracę czynił dwójako korzystną i przyjemną.

Maryanna, która właśnie wzrosła w pośród ziół i kwiatów, której przeto światem był ogród, mocno kochała kwiaty; a ojciec dla jej zadowolenia sprowadzał co rok nasiona, cebulki i korzenie rozmaitych, a coraz nowych kwiatów, pozwalając imi osadzać brzegi zagony; w ten sposób miała Maryanna w wolnych od domowego zarządu godzinach, przyjemną zabawę. Hodowała z pilnością delikatne roślinki, przypatrzyła się paczkom, zgadzując jaki wydadzą kwiatek, a gdy się ten rozwiniął, czuła niezmierną radość. "Jest to niewinna i czysta radość!" mawiał ojciec, przypatrując się z usmiechem córce. "Inni wydają znaczne pieniądze na złoto i jedwabie dla swych cęrek, a przecież im nie czynią tyle uciechy, co ja mojej za kilka groszy." — I w rzeczy samej kwiatu co miesiąc, co tydzień nowa dla Maryanny pociecha, co mogła mówić: "Jak raj miły jest nasz ogródek!" bo i przechodząc około niego nie mogli się dosyć napatrzyć, a dzieci wiejskie ciekawie zaglądały przez szpary parkanu, z radością odbierały od Maryanny kwiciste bukiety.

Rozumny ojciec usiłował radości Maryanny, jaką jej sprawiały kwiaty, dać wznioślejsze znaczenie; uczył ją bowiem w piękności kwiatów, w ich rozmaitych kształtach, ich rozmiarach, barwie, zapachu, widzieć i podziwiać mądróść, dobroć i wszechmoć Boga. Pierwsze godziny dnia poświęcił on modlitwie, a przeto raniej wstawał niż tego jego prace wymagały; był bowiem tego przekonania, że życie ludzkie dużo traci na swej cenie, skoro człowiek nie umie mu codziennie kilka godzin, lub przynajmniej pół godziny, aby je Stwórco swemu poświęcić i w nich rozmyślać nad swym znaczeniem dla Nieba. W porankach wiosennych i letnich, brał Maryannę do swego ogródka, gdzie przy ślicznym śpiewie ptaszek, roszą skropionych ziołach, i nadobnie ranym promieniem słońca oświetlonej i o-rzędzonej okolicy, mawiał z nią o Bogu, który tak przyjemnie oświetla każde światło, roszą i dżdżem pokrzepia roślinki, plastwo żywi i kwiaty tak nadobnie stroi. Tu uczył ją poznawać Wszechmoęnego, jako dobrotliwego ojca ludzi, który nierówno przychylniejszym i dobrotliwyszim niż w swych twórach pokazał się w danu nam Syna swego, dla zbawienia człowieka. Tu uczył ją modlić się, gdy z nim razem wedle uczucia prawdziwej pobożności modliła się do Boga. — Te godziny ranne przytężyły jej niezmiernie do wykstałone serca Maryanny; bo prosta, bezszadna pobożność, zajęła trwałe miejsce w jej sercu.

W kwiatach, właśnie tych, które ona lubiła, wskazywał jej goda cnot, które dziewczęć zdobyć powinny. Gdy uradowa-

na przyniosa mu w początku marca pier-wszy bukiet, mówił jej ojciec: "Fiołek, moja Marysiu, niech się uczy: pokory, skromności i dobroczynności w ukryciu bez przechwałek, jak to Pan Jezus przykazał, żeby niewidziela lewica co czyni prawica. Fiołek przybrany w barwę skromności, kwitnie ukryty w listkach, a napienia powietrze wyborną wionią. Bądź i ty Marysiu takimi fiołkiem, co gardzi kryzyciemmi farbami i działami w ukryciu aż do okwicie."

Gdy rózę i lilie okwitły zdobając ogródki i napieniając przyjemną wionią powietrze, mówił ojciec do radośnej tem Maryanny: "Lilia, moja córko, niech ci będzie obrazem niewinności! widzisz ją, jak jest czysta i nieczem niepokalana, najpiękniejszy atlas jeszcze nie jest tak śliczny jak ona! Szczęśliwa dziewczica, której serce tak czyste i dalekie od brudnych myśli! Ale najczystszy ze wszystkich kolorów, najtrudniejszy jest w swej świętoci utrzymać; łatwo skaził listek lilii, szorstkie dotknięcie pozostawi na niej plamę; tak jedno brudne słowo, jedna myśl skazi niewinność! Róża niech ci będzie godłem wstydlivosti. Piękniejszym kolorem niż róża, jest rumieniec wstydlivosti paniąskiej; a szczęśliwa ta panna, która na każdy wolny żarcik rumieni się umie, i przyjmuję ten rumieniec jako przestrożę zapowiadającą niebezpieczeństwo."

Oblicze, co się zwykło rumienić, bywa trwale czerwone i nadobne: gdy to, co nie umie rumienić się, co straciło wstyd i wszystkie krasę paniństwa, poblednie, zżółknie niebawem i przed czasem zginie w grobie." Zerwawszy lilie i różę, złączywszy je w bukiet i oddając go Maryannie rzekł: "Lilie i różę, te niewinne kwiatki, są z tobą spowinowacane i stoją w bukietach i wieńcach bardzo harmonijnie; tak niewinność i wstydlivość są bliźniątami i rozłączy ich nie można. Tak jest w pielgrzymce życia obecnego, dał Bóg niewinności wstydlivość za towarzyszkę, aby tamtę strzegła i chronila: — Bądź wstydliva, moja córko, a będziesz niezawodnie niewinna. Niech będzie serce twoje czyste jak lilia, a lica twoje będą jaśniejsze kolorem róz." —

Najpiękniejszą ozdobą ogródka była jabłoń, nie większa jak dobry krzak róży; stojąca na jednym z zagony. Zasadził ją ojciec w dzień urodzin Maryanny; na wiosnę okryła się ona najpiękniejszym kwieciami, tak że się zdawało, jakoby to był jeden tylko tak wielki kwiat, Maryanna ztąd wynikała radości ukryć nie mogła. W parę dni potem, zwały nocny mroz ten piękny kwiat tak, że całe drzewko przedstawiało smutny obraz zniszczenia. Maryanna nie mogła powstrzymać swoich łez na ten smutny widok; a ojciec tak jej to zastosował. "Jak mroz zniszczył kwiat i jego piękność, tak przez namiętność może zostać zniszczoną niewinność. Gdyby i tobie podobnie jak temu drzewku wydarzyć się miało, gdyby mówię te piękne nadzieje, które mi postępowaniem swoim rokujesz, nie tak jak tu na rok, ale na zawsze zniknęły miały, o, natenczas daleko boleśniejsze wylałabym niż to bieżący, jak ty wylewasz obecnie! Znakłyby natecnas dla mnie chwile pociechy, a ciało moje, którego twarz nosiła by ślady oblicze wylewanych łez, poniesionoby do grobu." I w istocie samo wspomnienie tego zrosiła łzami ojowskie lica, na Maryannie zrobiła ta okoliczność, głębokie wrażenie.

Pod okiem tak mądrego i miłością pającego ojca, rosła Maryanna, jak kwitnąca róża, niewinna jak lilia, skromna jak fiołek, a obiecująca wiele, jak drzewko kwitnące. Z usmiechem zadowolenia przypatrzył się Jakób swemu ogródkowi, co mu się do jego prace tak mile wydziałać, ale nieskończenie większą miał ztąd radość, że w córce usitowania jego tak śliczne wydały owoce.

ROZDZIAŁ II
Maryanna na dworze hrabiowskim. Pewnego pięknego poranku w maju poszła Maryanna do bliskiego lasu, aby zbierać prątków laskowych i wierzbowych do koszyków, które jej ojciec w wolnych od innych zatrudnień godzinach, zwykł był wyrabiać; przy tej sposobności znalazła konwalie i zbierała teo tak przyjemny zapach wydającego kwiatu, z którego zrobiła dwa bukiety, jeden dla ojca, a drugi dla siebie. Gdy wracała do domu ścieżką kwiatem ozdobioną przez łaskę, spotkała hrabing Eichburg i jej cęrkę Emilię, które zwykle mieszały w stolicy, a tu przyjechały przed paru dniami, dla użycia świętego powietrza. Skoro je Maryanna zbliżyła się spozstrzegła, zeszła na ścieżkę, aby im wolne zostawić przejście i stała z uszanowaniem. Przechodząc i spozstrzegłszy kwiatki hrabianka rzekła: "Ach jakże wczesną konwalie znalazłaś?"

Z tej odeszwy, wyrażającej uradowanie, wniosła słusnie Maryanna, że hrabianka lubi konwalie; a przeto grzeźnie ofiarowała oba pączki, jeden matce a drugi córce. — Za co odwdzięczając się hrabianka, dobywała skątkiew i chciała pieniądze wynagrodzić grzeźną ofiarę. Domyślając się tego Maryanna odrzekła: "Ach, Jasnio Jani! — ja nie dla nagrody ofiarowałam te bukiety, dla mnie dosyć już wielkie zadowolenie, że panie małą ofiarę wdzięcznie przyjmują z ręk biednej dziewczynki; a cęż dopiero za radość dla mnie, że ta drobnotką mogę okazać moją wdzięczność za tyle już doznanych łask i dobrodziejstw."

Hrabina usmiechnęła się wdzięcznie na te piękne wyręczenie się Maryanny, i zadała, aby też cęrkę przyniosła Emilię do dworu tak piękne kwiaty: co ona każde-go wykonywała poranku, dopóki konwalie znaleźć można było, a tak codziennie znajdowała się na dworze. Emilia miała upodobanie w towarzyszywie Maryanny; jej zdrowy rozsądek, jej skromność, jej umysł wesoły, jej niewykłintale ale grzeźne postępowanie umjowały sobie hrabiankę; a choć już wszystka konwalia

znika, to Maryanna na żądanie Emilii musiała bywać na dworze i jej towarzy-szyć. Co więcej, można było oczywiście wioniość, że życzy sobie mieć Maryannę za wazę przy sobie i wziąć ją na usługę. Zbliżyła się rocznica urodzin Emilii, a Maryanna przemysliła, cooby dać solenizantce na wiązanie. Bukiet już kilka razy jej ofiarowywała, ten więc zdatwał się jej być czasami spowinowacziałem, przeto trzeba było coś innego ofiarować. Zeszłej zimy zrobił był ojciec kilka koszyków dla dam, i jeden z nich najpiękniejszy podarował Maryannie, ten postanowiła napieniać wyborem kwiatów i w dzień urodzin ofiarować Emilię. Ojciec nie tylko zezwolił na to, ale co więcej ozdobił koszyk sztucznym wyrobem herb hrabiów. Z rana, w dzień urodzin Emilii, nazwała Maryanna najpiękniejszą róz, różę nobarwnych lewkońki, laku, gwózdżków i rozmaitych innych kwiatów i wszystko to gustownie ułożywszy w koszyczku, obwidła go, a osobliwie imię Emilii, wyborem wianuszków z niezapomnianych. W istocie, cały ten koszyk wyborem kwiatów i doborem ich kolorów jak najprzyjemniej zajmował oko; nawet poważny i nieumiejący niezapomnianych. "Wstrzymaj się, aż mu się do syta przypatrzą!" Maryanna poniosła ten koszyk do dworu i z wynuznieniem prostym wyścisła szerszych żyćzeń oddała Emilię. Ta siodziwała właśnie przy gotowni, garderobiana stała za nią zajętą trefieniem włosów swej pani, Emilię ofiarowany koszyczek z prostem a szczerem powinszowaniem, tak dalece się spodobał, że nie znalazła dosyć odpowiednich wyrazów na oświadczenie swej wdzięczności. "Dobre dziewczę!" rzekła, "tyś cały swój ogródek ogoliła z najpiękniejszych ozdób, aby się mnie przysłuzowała!" — A twój ojciec tak ślicznie zrobił ten koszyczek, że nie piękniejszego w tym rodzaju nie widziałam! — O! pojedź ze mną do mej matki, niech widzi też tak mi miłą ofiarę!" — To rzekłszy wzięła Maryannę za rękę i prowadziła ją do pokoje matki na piętrze pałacu będące.

"Przypatrzyć się mamol! zawołała radośnie hrabianka, wchodząc na pokoje, jak nader piękna przyniosła mi dziś Maryanna ofiarę! — Piękniejszego koszyka do prawdy nie widziałam! — A kwiatki jak to wyborne, jak kolory gustownie dobrane!"

"W istocie! — odrzekła hrabina, wszystko tak ślicznie, że żaden malarz nie zdobyłby się na tak wdzięczny obraz. Czyni to wielki zaszczyt tak wdzięcznemu sercu Maryanny, jak jej wyborem smakowi! — Poczekań, moja miła, cokolwiek."

To wyczyłszy, wyszła z cęrką do przyłętego pokoju, gdzie do Emilii tak rzekła: "Bez wynagrodzenia nie można tego dobrego dziewczęcia puścić, cęż jej ofiarować myślisz?"

"Pod okiem tak mądrego i miłością pającego ojca, rosła Maryanna, jak kwitnąca róża, niewinna jak lilia, skromna jak fiołek, a obiecująca wiele, jak drzewko kwitnące. Z usmiechem zadowolenia przypatrzył się Jakób swemu ogródkowi, co mu się do jego prace tak mile wydziałać, ale nieskończenie większą miał ztąd radość, że w córce usitowania jego tak śliczne wydały owoce."

ROZDZIAŁ II
Maryanna na dworze hrabiowskim. Pewnego pięknego poranku w maju poszła Maryanna do bliskiego lasu, aby zbierać prątków laskowych i wierzbowych do koszyków, które jej ojciec w wolnych od innych zatrudnień godzinach, zwykł był wyrabiać; przy tej sposobności znalazła konwalie i zbierała teo tak przyjemny zapach wydającego kwiatu, z którego zrobiła dwa bukiety, jeden dla ojca, a drugi dla siebie. Gdy wracała do domu ścieżką kwiatem ozdobioną przez łaskę, spotkała hrabing Eichburg i jej cęrkę Emilię, które zwykle mieszały w stolicy, a tu przyjechały przed paru dniami, dla użycia świętego powietrza. Skoro je Maryanna zbliżyła się spozstrzegła, zeszła na ścieżkę, aby im wolne zostawić przejście i stała z uszanowaniem. Przechodząc i spozstrzegłszy kwiatki hrabianka rzekła: "Ach jakże wczesną konwalie znalazłaś?"

Z tej odeszwy, wyrażającej uradowanie, wniosła słusnie Maryanna, że hrabianka lubi konwalie; a przeto grzeźnie ofiarowała oba pączki, jeden matce a drugi córce. — Za co odwdzięczając się hrabianka, dobywała skątkiew i chciała pieniądze wynagrodzić grzeźną ofiarę. Domyślając się tego Maryanna odrzekła: "Ach, Jasnio Jani! — ja nie dla nagrody ofiarowałam te bukiety, dla mnie dosyć już wielkie zadowolenie, że panie małą ofiarę wdzięcznie przyjmują z ręk biednej dziewczynki; a cęż dopiero za radość dla mnie, że ta drobnotką mogę okazać moją wdzięczność za tyle już doznanych łask i dobrodziejstw."

Hrabina usmiechnęła się wdzięcznie na te piękne wyręczenie się Maryanny, i zadała, aby też cęrkę przyniosła Emilię do dworu tak piękne kwiaty: co ona każde-go wykonywała poranku, dopóki konwalie znaleźć można było, a tak codziennie znajdowała się na dworze. Emilia miała upodobanie w towarzyszywie Maryanny; jej zdrowy rozsądek, jej skromność, jej umysł wesoły, jej niewykłintale ale grzeźne postępowanie umjowały sobie hrabiankę; a choć już wszystka konwalia

znika, to Maryanna na żądanie Emilii musiała bywać na dworze i jej towarzy-szyć. Co więcej, można było oczywiście wioniość, że życzy sobie mieć Maryannę za wazę przy sobie i wziąć ją na usługę. Zbliżyła się rocznica urodzin Emilii, a Maryanna przemysliła, cooby dać solenizantce na wiązanie. Bukiet już kilka razy jej ofiarowywała, ten więc zdatwał się jej być czasami spowinowacziałem, przeto trzeba było coś innego ofiarować. Zeszłej zimy zrobił był ojciec kilka koszyków dla dam, i jeden z nich najpiękniejszy podarował Maryannie, ten postanowiła napieniać wyborem kwiatów i w dzień urodzin ofiarować Emilię. Ojciec nie tylko zezwolił na to, ale co więcej ozdobił koszyk sztucznym wyrobem herb hrabiów. Z rana, w dzień urodzin Emilii, nazwała Maryanna najpiękniejszą róz, różę nobarwnych lewkońki, laku, gwózdżków i rozmaitych innych kwiatów i wszystko to gustownie ułożywszy w koszyczku, obwidła go, a osobliwie imię Emilii, wyborem wianuszków z niezapomnianych. W istocie, cały ten koszyk wyborem kwiatów i doborem ich kolorów jak najprzyjemniej zajmował oko; nawet poważny i nieumiejący niezapomnianych. "Wstrzymaj się, aż mu się do syta przypatrzą!" Maryanna poniosła ten koszyk do dworu i z wynuznieniem prostym wyścisła szerszych żyćzeń oddała Emilię. Ta siodziwała właśnie przy gotowni, garderobiana stała za nią zajętą trefieniem włosów swej pani, Emilię ofiarowany koszyczek z prostem a szczerem powinszowaniem, tak dalece się spodobał, że nie znalazła dosyć odpowiednich wyrazów na oświadczenie swej wdzięczności.

"Dobre dziewczę!" rzekła, "tyś cały swój ogródek ogoliła z najpiękniejszych ozdób, aby się mnie przysłuzowała!" — A twój ojciec tak ślicznie zrobił ten koszyczek, że nie piękniejszego w tym rodzaju nie widziałam! — O! pojedź ze mną do mej matki, niech widzi też tak mi miłą ofiarę!" — To rzekłszy wzięła Maryannę za rękę i prowadziła ją do pokoje matki na piętrze pałacu będące.

"Przypatrzyć się mamol! zawołała radośnie hrabianka, wchodząc na pokoje, jak nader piękna przyniosła mi dziś Maryanna ofiarę! — Piękniejszego koszyka do prawdy nie widziałam! — A kwiatki jak to wyborne, jak kolory gustownie dobrane!"

"W istocie! — odrzekła hrabina, wszystko tak ślicznie, że żaden malarz nie zdobyłby się na tak wdzięczny obraz. Czyni to wielki zaszczyt tak wdzięcznemu sercu Maryanny, jak jej wyborem smakowi! — Poczekań, moja miła, cokolwiek."

"To wyczyłszy, wyszła z cęrką do przyłętego pokoju, gdzie do Emilii tak rzekła: "Bez wynagrodzenia nie można tego dobrego dziewczęcia puścić, cęż jej ofiarować myślisz?"

"Pod okiem tak mądrego i miłością pającego ojca, rosła Maryanna, jak kwitnąca róża, niewinna jak lilia, skromna jak fiołek, a obiecująca wiele, jak drzewko kwitnące. Z usmiechem zadowolenia przypatrzył się Jakób swemu ogródkowi, co mu się do jego prace tak mile wydziałać, ale nieskończenie większą miał ztąd radość, że w córce usitowania jego tak śliczne wydały owoce."

ROZDZIAŁ II
Maryanna na dworze hrabiowskim. Pewnego pięknego poranku w maju poszła Maryanna do bliskiego lasu, aby zbierać prątków laskowych i wierzbowych do koszyków, które jej ojciec w wolnych od innych zatrudnień godzinach, zwykł był wyrabiać; przy tej sposobności znalazła konwalie i zbierała teo tak przyjemny zapach wydającego kwiatu, z którego zrobiła dwa bukiety, jeden dla ojca, a drugi dla siebie. Gdy wracała do domu ścieżką kwiatem ozdobioną przez łaskę, spotkała hrabing Eichburg i jej cęrkę Emilię, które zwykle mieszały w stolicy, a tu przyjechały przed paru dniami, dla użycia świętego powietrza. Skoro je Maryanna zbliżyła się spozstrzegła, zeszła na ścieżkę, aby im wolne zostawić przejście i stała z uszanowaniem. Przechodząc i spozstrzegłszy kwiatki hrabianka rzekła: "Ach jakże wczesną konwalie znalazłaś?"

Z tej odeszwy, wyrażającej uradowanie, wniosła słusnie Maryanna, że hrabianka lubi konwalie; a przeto grzeźnie ofiarowała oba pączki, jeden matce a drugi córce. — Za co odwdzięczając się hrabianka, dobywała skątkiew i chciała pieniądze wynagrodzić grzeźną ofiarę. Domyślając się tego Maryanna odrzekła: "Ach, Jasnio Jani! — ja nie dla nagrody ofiarowałam te bukiety, dla mnie dosyć już wielkie zadowolenie, że panie małą ofiarę wdzięcznie przyjmują z ręk biednej dziewczynki; a cęż dopiero za radość dla mnie, że ta drobnotką mogę okazać moją wdzięczność za tyle już doznanych łask i dobrodziejstw."

Hrabina usmiechnęła się wdzięcznie na te piękne wyręczenie się Maryanny, i zadała, aby też cęrkę przyniosła Emilię do dworu tak piękne kwiaty: co ona każde-go wykonywała poranku, dopóki konwalie znaleźć można było, a tak codziennie znajdowała się na dworze. Emilia miała upodobanie w towarzyszywie Maryanny; jej zdrowy rozsądek, jej skromność, jej umysł wesoły, jej niewykłintale ale grzeźne postępowanie umjowały sobie hrabiankę; a choć już wszystka konwalia

znika, to Maryanna na żądanie Emilii musiała bywać na dworze i jej towarzy-szyć. Co więcej, można było oczywiście wioniość, że życzy sobie mieć Maryannę za wazę przy sobie i wziąć ją na usługę. Zbliżyła się rocznica urodzin Emilii, a Maryanna przemysliła, cooby dać solenizantce na wiązanie. Bukiet już kilka razy jej ofiarowywała, ten więc zdatwał się jej być czasami spowinowacziałem, przeto trzeba było coś innego ofiarować. Zeszłej zimy zrobił był ojciec kilka koszyków dla dam, i jeden z nich najpiękniejszy podarował Maryannie, ten postanowiła napieniać wyborem kwiatów i w dzień urodzin ofiarować Emilię. Ojciec nie tylko zezwolił na to, ale co więcej ozdobił koszyk sztucznym wyrobem herb hrabiów. Z rana, w dzień urodzin Emilii, nazwała Maryanna najpiękniejszą róz, różę nobarwnych lewkońki, laku, gwózdżków i rozmaitych innych kwiatów i wszystko to gustownie ułożywszy w koszyczku, obwidła go, a osobliwie imię Emilii, wyborem wianuszków z niezapomnianych. W istocie, cały ten koszyk wyborem kwiatów i doborem ich kolorów jak najprzyjemniej zajmował oko; nawet poważny i nieumiejący niezapomnianych. "Wstrzymaj się, aż mu się do syta przypatrzą!" Maryanna poniosła ten koszyk do dworu i z wynuznieniem prostym wyścisła szerszych żyćzeń oddała Emilię. Ta siodziwała właśnie przy gotowni, garderobiana stała za nią zajętą trefieniem włosów swej pani, Emilię ofiarowany koszyczek z prostem a szczerem powinszowaniem, tak dalece się spodobał, że nie znalazła dosyć odpowiednich wyrazów na oświadczenie swej wdzięczności.

"Dobre dziewczę!" rzekła, "tyś cały swój ogródek ogoliła z najpiękniejszych ozdób, aby się mnie przysłuzowała!" — A twój ojciec tak ślicznie zrobił ten koszyczek, że nie piękniejszego w tym rodzaju nie widziałam! — O! pojedź ze mną do mej matki, niech widzi też tak mi miłą ofiarę!" — To rzekłszy wzięła Maryannę za rękę i prowadziła ją do pokoje matki na piętrze pałacu będące.

"Przypatrzyć się mamol! zawołała radośnie hrabianka, wchodząc na pokoje, jak nader piękna przyniosła mi dziś Maryanna ofiarę! — Piękniejszego koszyka do prawdy nie widziałam! — A kwiatki jak to wyborne, jak kolory gustownie dobrane!"

"W istocie! — odrzekła hrabina, wszystko tak ślicznie, że żaden malarz nie zdobyłby się na tak wdzięczny obraz. Czyni to wielki zaszczyt tak wdzięcznemu sercu Maryanny, jak jej wyborem smakowi! — Poczekań, moja miła, cokolwiek."

"To wyczyłszy, wyszła z cęrką do przyłętego pokoju, gdzie do Emilii tak rzekła: "Bez wynagrodzenia nie można tego dobrego dziewczęcia puścić, cęż jej ofiarować myślisz?"

Przytężyły jej niezmiernie do wykstałone serca Maryanny; bo prosta, bezszadna pobożność, zajęła trwałe miejsce w jej sercu.

Przed rokiem dopuszczono do podobnego barbarzyństwa w oknach krząganek.

SZUM. W nocy z 24 na 25 maja zgorszły zabudowania gospodarskie na folwarku w Brzozówce. Wiele owiec, krów i niemal wszystkie martwy inwentarz zginął w płomieniach. I chaty wyrobników się spaliły i prawie nie z nich nie wyratowano.

KRAJANKA. Tutejszy kościół katolicki powstał z przebudowania starego zamku. Rozmaite ślady naprowadziły na myśl, że na emanturze, gdzie trupów nigdy nie chowano, znajdują się obfity materiał budowlany. Kopano więc i przekonano się, że tak jest rzeczywiście. Przy kopaniu znaleziono kilka monet z r. 1579 z wizerunkiem króla polskiego.

W nocy z 27 na 28 maja spalił się w Komórku dom mieszkalny rzeźnika Waske, nadto stodół i stajnia. Mieszkańcy ze snu przebudzeni dołączyli życie uratować z wyjątkiem wyrobniicy Laske, która w płomieniach śmierci znalazła, a wyrobnik stary, który się starał krowę swą z palącej się stajni wyostać, moeno na rękach i twarzy poparzonko został. — Las miejski, w którym dotychczas gospodarka była bardzo kiepska, został przez król. nadleśniczego w 70 obrot podzielony, z których corocznie jedna zostanie wyciętą i natychmiast znoum zasianą.

Dnia 21 zm. spaliły się zabudowania mieszkalne i gospodarskie chatupnika Hehricha w Komórku. — Przed kilku dniami zgorszły dom, stajnia i stodół chatupnika Jankowskiego w Zdrocach. — Owczarz Dzikowski z Pięknego dworu należącego do Kończy przy pilnowaniu gądzgi spadł z topoli i natychmiast skonął.

TONI. Nauczyciel Hauenstein z Siemonia został przez tutejszą izbę karną za różne przestępstwa na 6 lat skazany.

DZIEWIĘTY. Na polu, należącym do Jabłonek, udao się po długich usiłowaniach, zastrelić wilka, wazącego 86 funtów, który od półtora roku w lesie zwieryżną a na polu owce i świnię niszczył.

ZYBORK. Przy podjętych melioracych odkryto w jeziorze Kochowym obszerne budowy palowe, które się ciągnęły przy całym północnym i zachodnim brzegu jeziora. Pałę są dębowe i bardzo mocne.

Kwidzyn. Minister rolnictwa udzielił przedstawienie wydziału powiatowego 1500 m. wsparcia na założenie powiatowej szkółki drzew owocowych.

Przepraszadka
od 1. Maja, 1881.
W. Słominska.
Przeniosłam się z Halstel ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publicznosci - moej -
MAGAZYN STROJÓW
- dla -
Dam, Panien i Dzieci.
Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do słubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i - wszelkie przedmioty podług
OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londyńskiej i Nowojorskiej!
Podejmuję się wszelkich obstalanków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw, - robię gotowe -
Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety, - po jsknajntszych cenach.
Na nadchodzącą porę letową zaopatrzam skład mój doborem
Letowego Towaru
i upraszam Szanowne Rodziki i Rodaków, aby mi raczyli zaszczyt zaufaniem swoim i nadać, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowoicic żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najntniejszych cenach!
RODACY! Przekonajcie się napród w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.
W. Słominska,
679 Milwaukee Avenue.

NOWY SKLEP
W ST. PAUL, NEBRASKA.
- WIELKI SKŁAD -
Towarów Łokciowych,
UBRANIA,
Butów, Trzewików,
Kapelusz, Czapek,
DYWANÓW
BIŻUTERYI I GALANTERYI
jaki widziela kiedy Centralna
NEBRASKA.

Nie przepłacajcie za swoje towary, po co się udao do innych sklepów i płaćcie drogo za przestarzałe towary, kiedy

TANI, NOWY, BOSTONSKI SKLEP
ma najlepsze i najntniejsze towary. Ponieważ kupujemy i sprzedajemy wszystko za gotówkę, przeto możemy i lepsze mieć towary i po tańszej cenie.
Pierwe do nas się udao, nim gdzie indziej wstapicie.

W naszym sztorze mamy klerka, który mówi po polsku, dla tego też wszyscy obywatel i nasze obywatelki polskiej narodowości do Howard i Sherman powiatu mogą u nas wszystko dostać kupić i wybrać sobie z łatwością, bo się rozmowia swoim językiem. Matery na suknie, kaliko, ubrania dla dzieci, buty, trzewiki i wszystko dostać można w najlepszym gatunku i po najumiarkowanych cenach.

Pamiętajcie gdzie nasz sztor położony:
Na głównej ulicy, to jest
HOWARD AVENUE,
naprzeciw Groserni Freemana, o parę drzwi na zachód od ofisu Landowego p. J. BARZYNSKIEGO.
FRANK CLAPP & CO.
ST. PAUL, HOWARD CO.
NEBRASKA.
P. Koncewicz
ZEGARMISTRZ
I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ściennę zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.

Wiktor Bardonskiego
I SPOLKI
APTEKA POLSKA
615 Noble St., na rogu Sloan ul.
Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należące do Tozlety, Perfumy etc. etc. x29.

Dr. D. Rosenkal,
Polski Lekarz i Akuszer
LECZY WSZYSTKIE CHOROBY
Zewnątrzne i Wewnątrzne.
Miejska: 731 Milwaukee Avenue,
pomiędzy Noble i Fig Sts. - Chicago.
Godziny Ofisowe: } od 8 do 10 rano.
} " " " 3 po połud.
} " " " 6 " 9 wiecz.

DR. KAROL VENN
LEKARZ PRAKTYCZNY
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.
Godziny Ofisowe: } od 6 do 9 rano.
} " " " 12 " 1 w połud.
} " " " 6 " 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,
LEKARZ POLSKI
W LASALLE, ILL.
Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wyrobowna praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleźć go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach podobnych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyj. 50.VIII

Dr. Ign. Bronisz
Lekarz Polski
Godziny ofisowe:
1) 635 Milwaukee avenue
(u Polskiego Zegarmistrza)
od 9 do 10 z rana.
2) 303 BLUE ISLAND AVENUE
na rogu 13ej ulicy
od 3 do 4 po południu.
3) Mieszkanie: 757 W. Harrison St.
(blioko Wood Street.)
od 12 do 1 1/2 po południu.

A. J. KOWALSKI,
utrzymuje
GROCIERNIA
i SKŁAD
Maki, paszy, owsa, korn, itp.
po jak najntniejszych cenach.
629 I 631 NOBLE STR.

Do moich Rodaków w Lemont!
Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków w Lemont i okolicy,
- że -
Agencya Polska
Pólnoco-Niemieckiego
LLOYDU
mnie tylko samemu w Lemencie powierzono zostala. Wystawiam KARY OKRĄGOWE, sprowadzam podrózných, - ściągajam SCHEDULEY I PIENIĄDZE ze starego kraju.

Jan Starszak,
LEMONT, ILL.
NAUKA MUZYKI.
Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANO IUB ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
660 Noble ulica. - Chicago.

POLSKI BOARDING HOUSE
zarazem
WINE and BEER-SALOON
Jana Niemcewskiego
23 West Randolph Street,
Poleca się polskiej publiczności z gotową usługą dla stołowników i gości.
JAN NIEMCEWSKI,
23 W. RANDOLPH STR. CHICAGO.

P. BINKOWSKI.
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK
Wykonuje reperacyę zegarków i biżuterii jakunrozkliwej.
Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIŻUTERYI
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI
HANDEL UKROW I SKŁAD
CYCAR I TYTONIU
Woziki dla Dzieci.
RAMY I OBRAZY - CHROMO
Oraz inne towary galanteryjne w najwgiększym dburzu.
- 357 W. CHICAGO ave. 357 -
w pobliżu Noble ulicy.

Kościół katolicki, niezmienny w swych zasadach i niewzruszony w prawdach, które głosi, od początku swego istnienia brał w opiekę uciesionych i maluczkich. Nie wolnie wzywoli z pomiędzy i wzgardy, start z jego czoła piętno hańby, jakie na niem poganostwo wyścieło — pracę, którą jako udział niewolników uważano za niegodną wolnego człowieka, uzaćni i uszlachetnił, a nawet drzewo krzyża, którym niewolników tylko w rzymskim państwie karano, wyniosł do godności znaku zbawienia świata. Kobieta z poganińskiego ponizienia wyniosł do godności matki Zbawiciela i matki społeczeństwa — ludy pogonebione brał w opiekę przed tyranją moczary, a słabych i przesławianych osłaniał swą protekcją.

Człowiek administrator archidiecezy warszawskiej, ksiądz Sotkiewicz, wydając do wiernych okólną pismo odczytane z ambon i przypominające wielkie przykazanie zakonu: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego! — czyli krótko mówiąc, występując jako pasterz powierzony sobie trzody katolickiej w obronie Żydów — działał tylko w myśl wielkiej tradycji Pasterzów całego chrześcijaństwa. Przyznali do Żydzi warszawscy, przyznali już dawniej za Napoleona I rabin francuski zwolani 30 października 1806 r. na wspólny zbor, celem uregulowaniu stosunków wyznania żydowskiego do państwa, na którym to zborze rabin Izak Samuel Avigdor następujące święte Kościółowi katolickiemu wystawił świadectwo:

“Okolo potowy VII wieku — mówią Avigdor — Grzegorz Wielki bronit Żydów i w całym chrześcijańskim świecie wziął ich pod swą opiekę. W X wieku Biskupi hispańscy opierali się z jak najwyższą stanowczością natarczywość tłu, który chciał Żydów wyrzucić, a Papież Aleksander II winał tym czciogodnym Prałatom ich mądrego zachowania się. W XI wieku otoczyli Biskupi swą potężną opieką Żydów przesławianych w deucechazy Uzes i Clairmont. Święty Bernard bronit Żydów w wieku XII przed wyrzykami naroderów krzyżakich, a to samo czynili Papież Innocenty II i Aleksander III. W XIII wieku obronit ich Papież Grzegorz IX przed wielkim niebezpieczeństwem, jakie im groziło w Hiszpanii, Francji i Anglii, zakazując pod karą ekskomunikacji gwałt ich religijnych przekonani. Klernens V uczynit dla nich jeszcze więcej, gdyż nie tylko ich otaczał opieką, ale podczas kiedy był w całej zachodniej Europie przesławiano, udzielił im bezpiecznego schronienia w Anwinione. W tym samym czasie Biskupi Spiru nie pozwolili katolikom, którzy byli dłużnikami Żydów i pod pozorem lichwy zobowiązani swoich wypełnić nie chcieli — Żydów krzywdzić. W wieku następnym Papież Mikolaj II pisał do inkwizytorzy hispańskie, zakazując jej przymuszać Żydów do przyjęcia Chrześcijaństwa. Klernens XIII uspokajał i pocieszał Żydów strwożonych o losy dzieci, które im częstokrotk wydzierano z rąk matek. A takich wzniosłych czynów miłości, jakie Papież rzymscy tylokrotnie dali dowody, możnaby długi szereg przytoczyć.”

Wyrażający głębokie ubolewanie swoje, że za tyle dobrodziejstw, jakie odebrali od Kościoła katolickiego, nie mieli żydzi dotąd sposobności okazać wdzięczności, wezwał rabin Avigdor współwyznawców swoich, aby to jak najrychlej uczynili — a całe zebranie nie tylko przyjęło to wezwanie hucnie i oklaskami, ale nado w protokole z posiedzenia dnia 5 lutego 1807 zapisało następujące oświadczenie:

“Reprezentanci synodu żydowskiego z cesarstwa francuzkiego i królestwa włoskiego, przejei wdzięcznością za dobrodziejstwa, jakich żydzi ze strony chrześcijańskiego duchowieństwa w ubiegłych wiekach w różnych krajach Europy doznali, — jako też przejei wdzięcznością za opiekę, jakiej żydom w różnych krajach udzielali Papież i Biskupi — w minionych wiekach, kiedy jeszcze barbarzyństwo w sojużu z przysądami i niewiadomością przesławiano ich i wypędzali ze społeczeństwa ludzkiego — uchwalał, aby wdzięczność ta została wyrażona i w tym protokole zapisana jako niestanannie i dokumentalne świadectwo wdzięczności, jaką żydzi czują za to dobrodziejstwa, jakich przodkowie ich doznali od duchowieństwa różnych krajów Europy. Uchwalał dalej, aby kopia tego protokolu przesłano J.E.x. ministrowi wyznań.”

Niemniej długi szereg dobrodziejstw, jaki wyaleyli żydzi francuzcy, mogliby wyklicz żydzi polscy ze strony królów i Rzeczypospolitej polskiej. Dziś, kiedy wszęd na nich nacierają utrapienia, kiedy na południu Rosyi zniszczenie im grozi, a w Niemczech za oszustwa i szwindle jednostek i winni i niewinni są narażeni na nieprzyjemności, i kiedy znowu wśród grona ludów sama tylko Polska odżywa się do nich słowem miłości — czyż dżi żydzi w dzielnicach polskich nie zrozumieją, dokąd zwrócić winni swoje sympatyje — czyż, wyszukując Polaków w sposób niegodny i łącząc się z ich nieprzyjaciolmi, nie widzą, że pozabawiają się sympatji tych, którzy sami jedni względem nich kierują się zasadą chrześcijańskiej sprawiedliwości?

Deputacja szlązka w Wiedniu.

Nie po pierwszy raz podniosło Szlązko przez deputację głos swój o prawa narodowe. Leez kiedy dotąd te wolania były daremne, zdaje się, że nie jest tym razem plonna nadzieja, iż nasz lud narecznie dowoła się sprawiedliwości. Deputacja z księstwa Cieszyńskiego wybrała się do Wiednia dnia 28 maja i składała się z ks. Ign. Świeżego z Cieszyzna, z pastora

Michejdy z Nawsia, Głajcara Jana posiadacza grunt z Sibicy i Juroszka Jana burmistrza z Izdebnej. Upoważnienie miało od przeszło 80 gmin polskich na Szlązku, których petycyje częścią z sobą zabara, częścią wkrótce później otrzymała. Leez jeszcze następnie ciągle nadchodziły petycyje od innych gmin, tak iż całkowita liczba znacznie się jeszcze powiększyła.

Przybywszy do Wiednia, udała się deputacja do niektórych posłów polskich, którzy jej ułatwili drogi w wyjednanu posłuchania. Między tymi wymieniamy Grocholskiego, prezesa kota polskich posłów w Wiedniu, który bardzo wiele wyświadczył Szlązkom uczynności, i z szczerą życzliwością zajmuje się sprawami szlązkimi. To samo powiedzieć należy o księciu Jerzym Czartoryskim, o prezydencie rady państwa dr. Smolce, o ks. kan. Chelmeckim i innych. Z czechskich zaś posłów wymienić należy dr. Riegera i Tonnera. — Równocześnie przybyła do Wiednia deputacja szlązka z Czechów, i zaczęła się z polską.

Dnia 30 maja miała deputacja posłuchanie u ministrów hr. Taaffe, Prazaka i Konrada, i bardzo dobrze została przyjęta. Mianowicie hr. Taaffe wiele oświadczył jej życzliwości i zapewniał, że rząd dla Szlązka osobiłwy będzie miał wzgląd, i uczyni zadosyć jego żądaniom. Minister Konrad równie czynił nadzieje, i oświadczył, że mianowicie szkoły fachowe uwzględni. Ks. Świeży rzekł na to, iż ma zamiar poruszyć w sejmie szlązkim sprawę założenia szkoły taktkiej w okolicy frydeckiej, bo ludność uboższa tej okolicy trudnią się tkaactwem i nie mogąc w nowszych czasach wytrzymać konkurencyj z przedziałami i fabrykami, popadała w największą nędzę. Leez są jeszcze pewne gatunki towarów tkackich, które mają dobry obdyt i być mogą przed ludność wyrabiane, gdyż fabryki niemi się nie trudnią, ale trzeba do tego koniecznie szkoły taktkiej, bo bez niej owa gałąź tkaactwa między ludnością zaprowadzić się nie da. Czyby więc taka szkoła mogła liczyć na znaczne wsparcie z funduszu państwowego? Minister odpowiedział, iżby to uczynił z największą ochotą.

Żądania zaś deputacji były głównie te: 1) Aby w sądach i urzędach przyjmowano podania polskie i czeskie, i odpowiadano na nie po polsku i po czesku. Równie aby wszystkie pisma, wysłane od urzędów i sądów do ludności były pisane w języku polskim, a względnie w czechskim. 2) Aby z nauką języka niemieckiego w szkołach ludowych nie zaczęto od pierwszej klasy, lecz w latach późniejszych. 3) Aby w szkołach innych mianowicie nauczycielskich, język polski więcej niż dotąd był uwzględniony. — Otóż spodziewać się należy, że spełnienie tych żądań w krótkim czasie nastąpi.

Do powyższego referatu dodaje *Gazetka Cieszyńska* jeszcze to, że deputacja powróciła pod bardzo dobrym wrażeniem. Ministrowie zapewniał ją, że ministerstwo sumiennie rozbiara sprawę narodowości na Szlązku, aby uczynić zadosyć żądaniom ludności. Minister hr. Taaffe dodał: Miejsce panowie cierpliwości i dajcie rządowi czas, aż tylko po zakończeniu parlamentu troszeczkę będziemy mieli spokoju, gdyż teraz czas ledwo do załatwienia bieżących spraw wystarcza. — Nie mniejsze znaczenie ma też przyjęcie obu deputacji szlązkiej przez posłów polskich i czechskich. Na pożegnanie odbyła się w hotelu de France, w sali klubu polskiego wspólna wieczerza, na którą zaproszone zostały deputacje wszystkich klubów politycznych.

Poszukiwania.

Anna Landowska poszukuje brata swego Pawła Landowskiego, który zabrał jej rzeczy, bo jechał na Hamburg a Anna na Bremen. Ktoby wiedział o jego pobycie niech będzie łaskaw donieść pod adresem: ANNA LANDOWSKA 615 E. 9th str. NEW YORK.

Poszukując w ważnym interesie swzgaro mego Jakoba Rutkowskiego. Kto go zna, niech będzie łaskaw o tem mi donieść pod adresem: FRANK PAUKA. LEMONT, Cook Co. Ill.

Album Wojska Polskiego, jak nam Redakcyi *Dziennika dla Wszystkich* donosi, rozesłane zostało w tych dniach wszystkim pnumeratorom w Europie i w Ameryce.

Towarzystwa, które się przyłączyły do Centralnego Zjednoczenia Polskiego Katolickiego, raczą nadać swoje wstępne na ręce Sekretarza Zjednoczenia, pod adresem: JÓZEF NAPIERALSKI 147 West 19th str. CHICAGO, ILL.

Noble Liquors.

Najlepszy środek do uciążenia plan. pochodzących z rozmaitych farb i dykusiów, karpetów i z wszystkich rzeczy bez ich uszkodzenia. Preparowany u SAM. A. WIGGINS, Oskosh, Wis. Sprzedawany w Aptecz na rogu Noble & Sloan strs. CHICAGO ILL.

POKWIOTOWANIA.

Następujący pp. Abonenci którzy zaplaciłi za GAZETĘ KATOLICKĄ:

Kazimierz Naszreg, Rondont. 1 00

O posiedzeniu Towarzystwa Słowiańskiego, odbytem dnia 23 zm. pisał z Petersburga co następuje:

“Całe posiedzenie było przepelnione wariantami starej pioski panlawistyycznej o tożsamości prawosławia ze słowiańszczyzną, o potrzebie uznania języka rosyjskiego jako wszechsłowiańskiego, o misji słowiańskiej Rosyi, itd. Prezes Towarzystwa p. Bestuzew Riumin głównie podniósł w swojej mowie znaczenie świętych Cyryla i Metodego w historii Kościoła i zbijiał “uzurpacye” papiewsta, które chce jakoby skonfiskować obu świętym na rzecz Kościoła rzymsko-katolickiego. Szanowny prezes dowodził przytem, że zbawienie Słowiańszczyzny leży tylko w prawosławiu i rusycyzmie. *Chef d'oeuvre* słowiańskiego szowinizmu stanowiła jednak wielka mowa profesora Oresta Millera, przysięgłego oratora Towarzystwa słowiańskiego, naukowego fronta, z którego sobie wszyscy drwią często po cichu a nierzadko i głośno. — Pan Orest Miller, pod świętem natchnieniem pamiętników Dostojewskiego, które na dni kilka “wymyślił o żony zmarłego, pisał mowę pogrzebową nad rozkładającym się trupem Europy, a Rosyi zaśpiewał tryumfujący hymn: Alleluja! — Miły Boże, czegoż to nie uszyliśmy w tem wielkim *exposé* słowiańskiego kretynizmu? I ryczałoby potępienie wszystkich form konstytucyjnych i parlamentarnych i przekleństwo rzucone prochem Piotra Wielkiego za jego usiłowania “wybić okna na Europę,” i wykazywanie, że konającą cywilizacya europejską wydzierają sobie jej dwa złe duchy, duch pokrewne między sobą: katolizm i socyalizm, i zapewnienie, że ze wszystkich religii najbardziej tolerancyjnym jest prawosławie, a ze wszystkich narodów — rosyjski, i natchnioną apoteozą Rosyi i proroctwo, że przez nią ludzkość odrodzone zostanie, i wiele wiele innych, równie mądrych rzeczy. Słuchacze, których się zebrało kilkadziesiąt, oklaskiwali mówcę z zapałem.

Szkoda czasu i miejsca na to, aby rozbił jedną po drugiej z argumentacyi mówców “Towarzystwa słowiańskiego.” Wszelako zjawisko to zasługuję na uwagę ze swojej, że się tak wyrażę, patologicznej strony. — W chwili, w której Rosya przeżywa straszne przesilenie socyalne i polityczne, w której wszystko się rwie i rozkłada, w chwili, w której przeżywa jedno po drugim kłęski: rozwój rewolucyjnego socyalizmu, upadek waluty i kredytu, rozstrój ekonomiczny, straszny upadek moralny (świeżo stwierdzony nawet okólnikiem Ignatiewa), w chwili, w której okazuje się zbyt słaba, aby powściągnąć rozpasanie się ciemnych żywiołów przeciw żydotwstwu, zbyt zepsuta, aby uchronić prawosławie od masowego odzesciępienia, w chwili, w której ujawnia się bankructwo jej polityki zewnętrznej i wewnętrznej, słowem w obec strasznej rzeczywistości i niewiary powszechnej w najbliższą nawet przyszłość, jakby już jeszcze ludzie majający, znajdujący pod wrażeniem haszyszu, o niedościgłej wielkości Rosyi, o jej misji słowiańskiej — i *excessu de pou* — o odrzuceniu ludzkości przez nią!

TEO. M. HELIŃSKI, No. 149 Chicago Avenue.

Godziny Ofisowe: od 8 do 11 przed poł. od 2 do 6 po połud.

Mogę dać jaknajobszerniejsze objaśnienia o tej osadzie, bo mieszkałem w niej od samego jej założenia aż do tego czasu i na zimę żwów tam powracam.

ANTONI STELLMACH, Poleca Szanownym Rodakom swój MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzone w wielki wybór towarów najmniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH! Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak najprzystępniejszych Cenach.

ANTONI STELLMACH, 397 MILWAUKEE AVENUE

W drukarni GAZETY KATOLICKIEJ nabyć można ELEMENTARZ PIERWSZY dla młodszych dzieci, z obrazkami, cena 15 centów z przesyłką pocztową, lub 10 centów bez przesyłki.

ELEMENTARZ DRUGI dla starszych dzieci, w którym znajdują się ładne powiastki, wierszyki, zagadki, przysłowia i wszystko, co dziecko może poczytać, zabawiać i do zamiłowania rodzinnego języka nakłonić. Sto stronice pięknego druku, ładna oprawa, system pedagogiczny według najnowszych i najlepszych autorów. Kosztuje 30 centów z przesyłką pocztową, 25 centów bez przesyłki.

Kupujemy w większej ilości, pozbawiając od 50 egzemplarzy, opuszczają się 10 procent od zwykłej ceny.

Elementarz “Pierwszy” i “Drugi” — dwa polidyczne egzemplarze razem — sprzedają się za 35 centów bez przesyłki, a 40 centów z przesyłką pocztową. W tej proporcji opuszczają się 10 procent kupującym w większych oddziałach, poczynając od 50 egzemplarzy.

GAZETA KATOLICKA 627 Noble Str., CHICAGO

Katechizm! Staraniem W. Ojca Leopolda Moczygęby C. R. wyszedł i jest do nabycia w biurze Gazyi Katolickiej

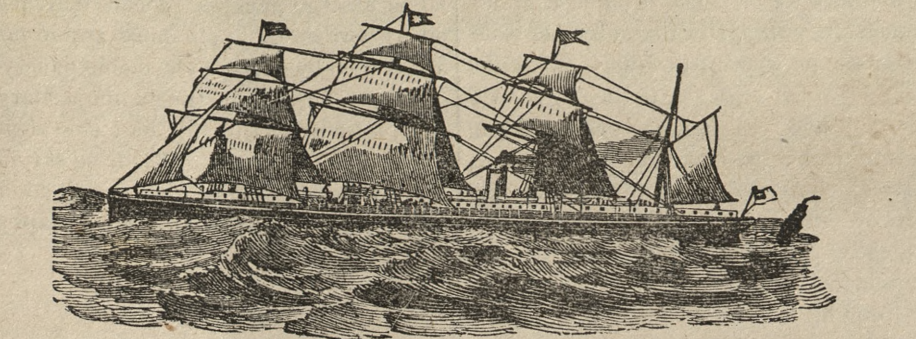
GAZETA KATOLICKA 627 Noble Str., CHICAGO

Katechizm ten polecamy naszym farmerom polskim, którzy mieszając zdala od kościoła i szkoły katolickiej i którzy nad wychowaniem religijnym swoich dzieci sami czuwają i pracować muszą.

Cena jednego egzpl. w oprawie 15 c. Odbierającym w większej ilości opuszczają się odpowiedni rabat.

Adresujcie po katechizm do: GAZETY KATOLICKIEJ 627 Noble str. CHICAGO.

Król. Niderlandzka Linia Parowców.



PROSTA LINIA NA AMSTERDAM i NEW YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPROCZ SWOICH NEW YORKSKICH PAROWCÓW TAKŻE LINIE DO

Morza Czarnego, Śródziemnego i Bałtyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnymi parowami przez Kanał Suezki.

PASAZEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wszystkich i źwierzeń, dotychczas i te dogodności, że podróżnego odstawiamy z dwozka koley aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko \$40.00 Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku \$24.00. Z Amsterdamu do Chicago \$37.00.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do: R. R. H. toe Laer, albo A. Hoppe, GENERAL AGENT, 25 S. William Str., New York.

ALBO DO POLSKICH AGENTÓW: W. SMULSKI, 627 Noble Street, CHICAGO, ILL.

W. DYNIEWICZ, 642 Noble, Corner Bradley Street, CHICAGO, ILL.

Agentami Niderlandzkiej linii parowców są: N. T. TANSKI, South Bend, Ind.

Farmy! Farmy! w Poniatowskim, Marathon County, Wis.

Gena za akier jest od 5 do 6 1/2 dolarów za gotówkę lub na 6 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procent.

TEO. M. HELIŃSKI, No. 149 Chicago Avenue.

ANTONI STELLMACH, Poleca Szanownym Rodakom swój MAGAZYN KRAWIECKI

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH! Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak najprzystępniejszych Cenach!

ANTONI STELLMACH, 397 MILWAUKEE AVENUE

W drukarni GAZETY KATOLICKIEJ nabyć można ELEMENTARZ PIERWSZY dla młodszych dzieci, z obrazkami, cena 15 centów z przesyłką pocztową, lub 10 centów bez przesyłki.

ELEMENTARZ DRUGI dla starszych dzieci, w którym znajdują się ładne powiastki, wierszyki, zagadki, przysłowia i wszystko, co dziecko może poczytać, zabawiać i do zamiłowania rodzinnego języka nakłonić.

Kupujemy w większej ilości, pozbawiając od 50 egzemplarzy, opuszczają się 10 procent od zwykłej ceny.

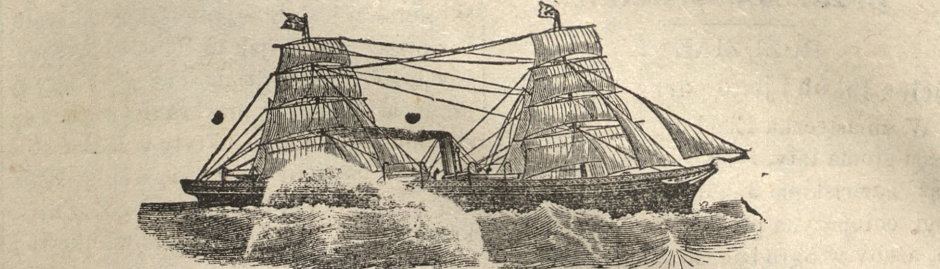
Elementarz “Pierwszy” i “Drugi” — dwa polidyczne egzemplarze razem — sprzedają się za 35 centów bez przesyłki, a 40 centów z przesyłką pocztową.

GAZETA KATOLICKA 627 Noble Str., CHICAGO

Katechizm! Staraniem W. Ojca Leopolda Moczygęby C. R. wyszedł i jest do nabycia w biurze Gazyi Katolickiej

GAZETA KATOLICKA 627 Noble Str., CHICAGO

Katechizm ten polecamy naszym farmerom polskim, którzy mieszając zdala od kościoła i szkoły katolickiej i którzy nad wychowaniem religijnym swoich dzieci sami czuwają i pracować muszą.



Z BREMEN. Z BALTIMORE Braunschweig 18 Maja — 9 Czerwca o 2 po poł Leipzig. 25 “ “ 16 “ “ “ “

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach późn. niemieckiego Lloydu zaprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii: Braunschweig, 3200 tonów kapitan Undutchel: Nuernberg, 3200 “ “ Jaeger,

Z BALTIMORE DO BREMEN Półklat. \$30.00 w papierach. Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE Półklat. \$28.00 w papierach. Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Wszystkie punkta Europy i Ameryki 627 Noble street, Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, 642 Noble, Corner Bradley Street, CHICAGO, ILL.

JAN HAUBER, MANUFABRYCZANIA I SELAD

MEBLI I PRZYBORÓW POKOJOWYCH, Sofy, Krzesła, Szeslongi, Materace.

JAN GAJEWSKI w Green Bay, Wis. Agent północno-niemieckiego LLOYDU

BRACIA KADOW, Polecają szanownym Rodakom swój MAGAZYN KRAWIECKI

NOTARIJUSZ PUBLICZNY.

TESTAMENTA LEGALNE.

REAL ESTATE AGENT JOHN BARZYŃSKI, w St. Paul, Howard Co., Nebraska,

PIOTR KIOLBASSA. NOTARIJUSZ PUBLICZNY.

PAROWCÓW BREMENSKICH North German Lloyd.

TESTAMENTA LEGALNE. Zastaje go można w domu od w 6 do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.

REAL ESTATE AGENT JOHN BARZYŃSKI, w St. Paul, Howard Co., Nebraska,

PIOTR KIOLBASSA. NOTARIJUSZ PUBLICZNY.

PAROWCÓW BREMENSKICH North German Lloyd.

TESTAMENTA LEGALNE. Zastaje go można w domu od w 6 do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.

REAL ESTATE AGENT JOHN BARZYŃSKI, w St. Paul, Howard Co., Nebraska,

PIOTR KIOLBASSA. NOTARIJUSZ PUBLICZNY.

PAROWCÓW BREMENSKICH North German Lloyd.

T. NALEPIŃSKI "POLECA SWOJ POLSKI Beer-Saloon"